

Czterdzieści lat pomnika Poległych Stoczniovców 1970. Co się działo w Gdańsku w grudniu 1980 roku

Ostatni ludzkie ze zwartego tłumu stali między dworcem kolejowym a Zieleniakami – na odsłonięcie pomnika Poległych Stoczniovców 1970 w Gdańsku przybyły niezliczone rzesze ludzi z całej Polski. 16 grudnia 1980 roku, po zaledwie stu dniach budowy, a po dziesięciu latach od tragicznych wydarzeń, odsłonięto monument. To był pierwszy za żelazną kurtyną pomnik pamięci ofiar komunistycznej władzy i pierwszy, o którego budowie zdecydowali sami obywateli.



Uroczystość odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniovców 1970 w Gdańsku, 16 grudnia 1980 roku
fot. Zenon Mirota / Archiwum ECS

Władza, czytaj: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, zgodzi się na transmisję odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniovców w telewizji publicznej, ale trzeba uroczystość podzielić na dwie części: część świecką, potem hymn i część sakralną. Wieści przywiózł z Warszawy Włodzimierz Lejczak, minister górnictwa. Przedstawiciele Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców 1970 spotykają się z nim tradycyjnie u wojewody gdańskiego Jerzego Kołodziejkiego.

– Panie ministrze, czy hymn może być elementem dzielącym? Może być elementem początkującym lub kończącym, ale nie dzielącym! – odparował Henryk Knapiński, pracownik Stoczni Gdańskiej im. Lenina, oddelegowany przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” do pracy w Społecznym Komitecie Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców 1970, odpowiedzialny podczas uroczystości odsłonięcia monumentu za współpracę ze służbami porządkowymi i bezpieczeństwo zgromadzonych. Ostatecznie telewizja publiczna wyemitowała zapis uroczystości z opóźnieniem, cenzurując niewygodne dla władzy treści.

Zróbmy tablicę pamiątkową

Mimo nocnych pogrzebów ofiar, zakłamywania prawdy, wszechobecnej propagandy, która nazywała protestujących w grudniu 1970 robotników „mętami społecznymi”, pamięć o poległych wciąż była żywa, szczególnie wśród stoczniowców ze Stoczni Gdańskiej, gdzie narodził się protest. Już wiosną 1971 roku Służba Bezpieczeństwa alarmowała, że z muru przylegającego do Bramy nr 2 „stoczniowcy uczynili pewnego rodzaju sanktuarium”, gdzie gromadzą się całymi rodzinami, modlą, składają kwiaty i palą znicze. 1 maja 1971 roku ulicami Gdańska stoczniowcy ponieśli w pochodzie własne transparenty z żądaniami odsłonięcia tablicy poległych stoczniowców i ukarania winnych ich śmierci. Żaden z tych postulatów nie został przez władzę spełniony.

W 1979 roku, w dziewiątą już rocznicę rewolty, Lech Wałęsa – wówczas działacz Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża – zaapelował do zgromadzonych pod Bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej, aby za rok każdy przyniósł kamień na budowę pomnika. Postulat budowy pomnika ku pamięci stoczniowców zabitych w grudniu 1970 roku pojawił się zaraz na początku strajku, który w sierpniu 1980 roku wybuchł w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, a potem rozlał się na cały kraj. Już 14 sierpnia 1980 roku spod ręki Bogdana Pietruszki, pracownika Biura Projektowo-Konstrukcyjnego Stoczni Gdańskiej im. Lenina, wyszedł pierwszy szkic przyszłego monumentu, wówczas jeszcze z czterema, a nie trzema krzyżami.

Skarbonka ze słoika na ogórki

Brystol z wizerunkiem pomnika, który miał upamiętnić ofiary Grudnia, najpierw zawisł na budynku stoczniowego Biura Projektowo-Konstrukcyjnego od strony ul. Jana z Kolna. Ktoś wystawił wielkie słoiki na ogórki i tak rozpoczęła się zbiórka na budowę, datki płynęły od osób prywatnych z całej Polski i ze świata, a także od załóg zakładów pracy. Setki fotografii projektu po całej Polsce rozwieźli kolejarze.

Dziesiątego dnia strajku delegaci zrzeszeni w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym jednogłośnie zatwierdzili projekt z terminem odsłonięcia w dziesiątą rocznicę wydarzeń Grudnia '70. A w miejscu, gdzie w grudniu 1970 roku polegli stoczniowcy, postawiono drewniany, sześć-, siedmiometrowy krzyż, wykonany przez stoczniowych cieśli.

Po zawarciu Porozumienia Gdańskiego zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poległych Stoczniowców 1970 (SKBPPS) na czele z Henrykiem Lenarciakiem, ówczesnym przewodniczącym rady oddziałowej Związku Zawodowego Metalowców z Wydziału W4 Stoczni Gdańskiej, uczestnikiem grudniowej rewolty. Termin odsłonięcia monumentu wyznaczono na dziesiątą rocznicę tragedii – 16 grudnia 1980 roku.

Tymczasem władza stosowała fortele. Józef Wójcik, I sekretarz stoczniowego Komitetu Zakładowego PZPR, proponował, żeby pamięć ofiar uczcić tablicą pamiątkową. Miałyby zawisnąć w tzw. sali tradycji Stoczni Gdańskiej, w budynku, gdzie znajduje się Sala BHP. Próbowano też opóźnić budowę pomnika oraz zmienić jego symbolikę, zachęcając do rozpisania ogólnopolskiego konkursu na projekt i lokalizację monumentu.

Polityka na zwłokę

Nie powiodła się również próba przesunięcia murów i Bramy nr 2 stoczni, tak aby miejsce śmierci dwóch stoczniowców znalazło się na terenie zakładu. Nieopodal miał powstać supermarket, nowe ogrodzenie zaczęto już stawiać przed sierpniowym strajkiem. W listopadzie stoczniowa Solidarność wymusiła na władzy porzucenie tych planów.

Henryk Knapieński czuje się jednak w powinności przypomnieć, że w budowę pomnika zaangażowało się też wielu ludzi z tzw. drugiej strony.

– Wspaniała była postawa dyrektora stoczni Gniecha, który ze stoczni uczynił inwestora zastępczego i wyznaczył pełnomocników. Pełnomocnikiem do spraw zaopatrzenia był inż. Władysław Knap, koordynatorem prac między stoczniowymi wydziałami – Henryk Łapiński, a koordynatorem na samym placu budowy – Leszek Górski, już nieżyjący, wspaniały człowiek, choć członek komitetu zakładowego partii. Przynależność partyjna nam nie przeszkadzała, ważne były intencje.

Pierwszy pał fundamentowy wbito pod pomnik 17 września. W tajnym głosowaniu 1 października SKBPPS wybrał wersję projektu pomnika zaproponowaną przez zespół: Bogdan Pietruszka – twórca idei pomnika, Robert Pepliński i Elżbieta Szczodrowska-Peplińska – rzeźbiarze, Wiesław Szyślak – architekt. Projekt małej architektury wokół pomnika przygotowali Wojciech Mokwiński i Jacek Krenz.

Machina przygotowań

Równoległe z budową pomnika ruszyły przygotowania do uroczystości jego odsłonięcia. Inscenizacji podjął się Andrzej Wajda, choć był już wówczas w gorączce przygotowań do kolejnego filmu, kontynuacji „Człowieka z marmuru” (1976). „Człowiek z żelaza” miał być opowieścią o dalszych losach Mateusza Birkuta. Co ciekawe, zlecenie na nakręcenie tego filmu Wajda przyjął od jednego z robotników – Mirosława Wagi – 30 sierpnia 1980 roku, gdy odwiedzał strajkującą Stocznnię Gdańską.

W notatniku Andrzej Wajda rozpisał minutaż uroczystości.

O 16.50 – goście mają już być na miejscu, pięć minut później kompania honorowa złoży raport Jabłońskiemu, czyli przewodniczącemu Rady Państwa, o 17.00 – zawyją syreny, o 17.05 – zabrzmie „Rota”, pięć minut później – Penderecki, czyli wybrzmie napisana specjalnie na tę okazję „Lacrimosa”, o 17.15 – Apel Poległych, a dziesięć minut później – narrator i „odsłonięcie szarfy”. Obecność szarfy okazała się zaskoczeniem m.in. dla dziennikarzy, których na trybunę prasową wyprowadzono już trzy godziny przed uroczystością, ale o tym później.

O to, żeby notatki i pomysły Andrzeja Wajdy nabrały konkretnych kształtów, dbała Krystyna Zachwatowicz-Wajda, scenografka i aktorka, prywatnie żona reżysera.

– Andrzej był bardzo zaangażowany w przygotowanie filmu, musiał cały czas być obecny w Warszawie, więc mnie uczynił swoim delegatem – opowiada Krystyna Zachwatowicz-Wajda.

Komitet chciał, aby w dzieło wzniesienia pomnika zaangażować dwóch wielkich polskich artystów: Czesława Miłosza i Krzysztofa Pendereckiego. Rolę mediatora powierzył Andrzejowi Wajdzie, a ten podzielił się zadaniem z Krystyną Zachwatowicz.

Prosimy o napisanie utworu poetyckiego

„Zwracamy się do Pana z prośbą o napisanie utworu poetyckiego – wiersza, który moglibyśmy umieścić na pomniku” – 16 października 1980 roku Komitet wysłał list do Czesława Miłosza, adresując go na Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.

Twórczość Czesława Miłosza, po tym jak w 1951 roku poprosił o azyl we Francji, została w Polsce objęta zapisem cenzorskim. Nie mogła więc być znana powszechnie, docierała do odbiorców drugiego obiegu wydawniczego. 1980 rok był szczęśliwy dla Miłosza, ze Sztokholmu nadeszła wiadomość o przyznaniu mu literackiej Nagrody Nobla. Uroczystość wręczenia medalu zapowiedziano na 10 grudnia 1980 rok.

Odpowiedź od Miłosza przyszła telegraficznie (zapis oryginalny):

„ZAMIAST WIERSZA PROPONUJE WERSET JEDENASTY Z PSALMU 29 W MOIM PRZEKŁADZIE STOP OTO JEGO BRZMIENIE STOP PAN DA SILE SWOYEMU

LUADOWI PRZECINEK PAN DA SWEMU LUDOWI BLOGOSLAWIEN STWO POKOJU
STOP NIE PLANUYE RYCHLEGO PRZYJAZDU DO POLSKI SERCEM JESTEM 2
WAMI CZESLAW MILOSZ”.

Do poety telefonowała Krystyna Zachwatowicz-Wajda, nie znała go osobiście.

– Zamówiłam Kalifornię, na połączenie trzeba było czekać ze dwa dni – wspomina. – Wszystko wiedział o tym, co się dzieje w Polsce, niczego nie musiałam mu tłumaczyć. Zaakceptował użycie jednej strofy wiersza „Który skrzywdziłeś”.

Na pomniku znalazł się następujący tekst:

**„Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając
NIE BĄDŹ BEZPIECZNY poeta pamięta
Możesz go zabić narodzi się nowy
Spisane będą czyny i rozmowy”.**

Zgodził się też na pominięcie dwóch ostatnich bardzo mocnych wersów, w brzmieniu: „Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy / I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta”. Psalm widnieje na murze okalającym plac.

Lamentacja „pełna łez”

Krzysztof Penderecki – wówczas już artysta o międzynarodowej sławie – został zaproszony przez Komitet do projektu przygotowania uroczystości odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniovców 1970. Pośrednikiem w zamówieniu utworu okolicznościowego był Andrzej Wajda.

– Krzysztof Penderecki od razu się zgodził – Krystyna Zachwatowicz-Wajda dobrze pamięta przebieg rozmowy.

Powstała „Lacrimosa”, czyli lamentacja „pełna łez”. Utwór kompozytor zadedykował Lechowi Wałęsie i Solidarności na odsłonięcie pomnika ofiar grudnia 1970 w Gdańsku. Kompozycję w dniu prapremiery, 16 grudnia 1980 roku, odtworzono z nagrania dokonanego w Krakowie. Do Gdańska przyjechała taśma. Zabrzmiały Chór i Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie pod batutą Antoniego Wita, a partię sopranu zaśpiewała Jadwiga Gadulanka. Potem Penderecki włączył „Lacrimosę” do „Polskiego Requiem”, jednego ze swoich najważniejszych utworów, którego poszczególne części powstawały przez dwadzieścia sześć lat, upamiętniając ważne postaci z dziejów Polski.

Ziemia z lasów katyńskich

6 grudnia odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę pomnika. Kamieniem węgielnym uczyniono ziemię z rzymskich katakumb, z lasów katyńskich oraz z miejsc, w których w grudniu 1970 roku zginęli stoczniovcy. W akcie erekcyjnym zapisano: „Pomordowanym – na znak wiecznej pamięci. Rządzącym – na znak przestrogi, że żaden konflikt społeczny nie może być rozwiązany siłą. Współobywatelom – na znak nadziei, iż zło może zostać przezwyciężone”.

Cztery dni później, nieoczekiwanie, kwestią sporną stała się nazwa monumentu. Podczas spotkania u wojewody – udział w nim wzięli m.in. członkowie SKBPPS – Anna Walentynowicz zakwestionowała wcześniej ustaloną przez Komitet nazwę pomnika: „Ofiarom Grudnia 1970 – Społeczeństwo”, żądając przywrócenia pierwotnej nazwy, jak w akcie erekcyjnym: „Pomnik Poległych Stoczniovców”. Walentynowicz obawiała się, że w ten sposób umożliwi się manipulowanie prawdą historyczną i zatarcie odpowiedzialności władzy za masakrę stoczniovców. Pomnik o wysokości 42 metrów, wykonano z płyt ze stali.

Kotwice z płyt mosiężnych, płaskorzeźby z brązu. Ciężar jednego krzyża to 36 ton, kotwicy - 2 tony, całego monumentu ok. 134 ton.

W normalnych warunkach budowa takiego monumentu trwałaby dwa-trzy lata, a zajęła sto dni. Realizacja projektu w tak krótkim czasie była możliwa dzięki zaangażowaniu i ofiarności wielu osób, instytucji i przedsiębiorstw. Oprócz prawie wszystkich wydziałów stoczniowych do budowy dołączyły m.in.: Budimor, Energopol, Mostostal, huty: Batory, Stalowa Wola.

Obowiązek

15 grudnia godz. 16.00 – próba światła, zapisał w kalendarzu Andrzej Wajda. Już dwie godziny później reżyser był umówiony z kolejarzami w Gdyni. 16 grudnia 1980 roku pogoda była sztormowa, zaczął drobny deszcz. Przybyły niezliczone rzesze ludzi z całej Polski, ostatni ludzie ze zwartego tłumu stali między dworcem kolejowym a Zieleniakiem.

„Dochodzi piąta. Oświetlony nagle setkami jupiterów, z tła ciemności wyłania się pomnik – strzelająca w niebo srebrzysta zjawia trzech krzyży. Nie zauważyliśmy, że na jeden z krzyży, niby na maszt, wciągnięto sięgającą połowy jego wysokości szarfę o barwach narodowych, która łopocząc na wietrze pełni teraz symboliczną rolę zasłony monumentu. Wzdłuż ulic zbiegających się na placu przed bramą stoczni pada oślepiająca jasność z gigantycznych reflektorów wojskowych, umieszczonych daleko z tyłu”

– 11 stycznia 1981 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego” relacjonował Jacek Susuł, dziennikarz z Krakowa.

– Wzniesienie pomnika było obowiązkiem tych, którzy pozostali, dla tych, którzy przyjdą. Ma on dawać świadectwo przeszłości i być drogowskazem na przyszłość” – w swoim przemówieniu mówił Lech Wałęsa, lider sierpniowego strajku, przewodniczący Solidarności.

Wszystko było do płaczu

„Lacrimosa” zabrzmiała odtworzona przy użyciu nagłośnienia lotniskowego, przez które na co dzień zapowiadano kolejne loty.

– Andrzej wielokrotnie wracał do tego, mówiąc: „Jak Krzysztof mógł to wytrzymać?” – opowiada Krystyna Zachwatowicz-Wajda. – Jakość rzeczywiście nie mogła być doskonała, ale była najlepsza, jaką wtedy można było osiągnąć. Krzysztof Penderecki zniósł to cierpliwie. Henryk Knapiński nie miał czasu celebrować uroczystości.

– Należę do tych, którzy wszystko muszą dotknąć ręką, a miałem dwa i pół tysiąca ludzi w tak zwanej ochronie – wspomina. – Najbardziej zależało mi na tym, żeby ludzie nad głowami nie rozwijali flag i transparentów, bo chciałem, żeby nawet ci, którzy stali bardzo daleko wszystko widzieli.

– Pamiętam, że siedziałam na podeście, cały czas w jednym miejscu, niemal jestem pewna, że gdzieś w okolicy portierni. To było wstrząsające przeżycie – wspomina Krystyna Zachwatowicz-Wajda. – Pamiętam Apel Poległych, który Daniel Olbrychski tak pięknie wtedy powiedział, odpowiadał mu cały tłum: „Jest wśród nas!”. Wszystko było do płaczu.

PS.

27 maja 1981 roku „Człowiek z żelaza” został uhonorowany Złotą Palmą na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes jako pierwszy polski film w historii tej nagrody. Świat na wielkim ekranie zobaczył losy rodziny Birkutów, wpisane w wydarzenia Grudnia '70 i Sierpnia '80. Był Janek Wiśniewski niesiony na drzwiach ulicami Gdyni, wiadukcie obok stacji SKM Gdynia Stocznia, strajkująca Stocznia Gdańska im. Lenina, Lech Wałęsa...

WYKORZYSTANO: GDAŃSK.PL